Nr. 62. Kraków, Sobota 13 Marca 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. kwartalnie — 4 K 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej.

Pojedynczy numer 6 halerzy tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel.

W sobotę „Dodatek niedzielny"

Redakcja i Administracja: Kraków, św. Anny 4, II p. — otwarta od godz. 8—1 w południe i od 5—7 wieczór. Telefon: Nr 565.

Młodzież — a walka o byt.

W wyjątkowych chwilach panuje wyjątkowy duch. — Nagłe, błyskawiczne, poszczególne katastrofy odsłaniają wnętrze jakiejś przepastnej czeluści ogólno-ludzkich tragedji.

Dla nas takim poszczególnym wypadkiem jest kilka ostatnich samobójstw pośród młodzieży akademickiej, bo odsłoniły nam na chwilę ponurą scenę, na której rozgrywają się żywotne dramaty naszej młodzieży i wrze rozpaczliwa walka o byt.

Dlaczego nie jesteśmy szczerzy, dlaczego nie chcemy wyznać jaka to szarzyzna podcina życie setek naszej młodzieży — i dlaczego nie chcemy rozpocząć stanowczej walki z śmiertelnym naszym wrogiem — nędzą!

Bo jeżeli kto, to my jesteśmy proletarjuszami pierwszego rzędu, gdyż studja wymagają czasu i pieniędzy — wykluczając przy tem możność zarobkowania.

A przytem gdzież ta praca i gdzie zarobek? Jakieś djurnum, jakaś lekcja, za parę czasem koron, lub guwernerka, wymagająca zupełnego oderwania się od studjów, co czasem sprowadza nieobliczone skutki. Poza tem czyż to wszyscy są tak szczęśliwi, by dostać jakie takie zajęcie. A przecież może trzy czwarte części naszych kolegów nie ma dostatecznych środków utrzymania, znaczna część nie ma zupełnie pomocy, oparcia, nawet kilku halerzy nieraz na bułkę. A w iluż to pokoikach studenckich króluje nędza, czarna nędza...

Mamy Dom akademicki — a przecież ilu kolegów niema nawet tych kilku koron do zapłacenia i mieszka miesiącami „kątem" u innych kolegów.

Znam kolegów, którzy nieraz po dwa, lub trzy dni nic nie jedli, znam kolegów, którzy w czasie wakacyj pracują nawet jako pomocnicy przy murarzach (fakt!) byle coś zarobić i zaoszczędzić.

Między kolegami znam jednego młodego poetę, którego choroba piersiowa może przedwcześnie w grób popchnąć, brak bowiem środków nie pozwala mu ratować młodego życia.

Znam dziesiątki, setki nazwisk takich biedaków, żyjących z dnia na dzień, z godziny na godzinę, toczących z życiem codzienną, krwawą walkę. Znam kolegów, którzy mając czasem po sześć marnie płaconych lekcji dziennie, wracają tak wyczerpani, że trudno im nawet słowo przemówić.

Znam takich, którzy w ten sposób utrzymywali się na bruku od 1-ej klasy gimn., którzy z 10 nieraz koronami w kieszeni, jako dzieci prawie, przybyli na bruk i dotąd — walczą o byt!

Walczą, ale milczą — nie wyznają tego nikomu, czasem nawet swoim kolegom, — czasem wolą śmierć od uniżania się, od prośby. A iluż znosi cierpliwie swój los z dnia na dzień — oczekując zamiast posady — rychłej śmierci z wyczerpania po studjach.

Otóż to jest zło — a rady? Energiczna akcja młodzieży i społeczeństwa, dla ratowania nie nas, dla ratowania przyszłych młodych pokoleń, dla pomocy tym, co po nas przyjdą.

Przedewszystkiem żądamy od społeczeństwa sprawiedliwości. Setki młodzieży naszej zajmuje się korepetycjami i są nieraz brudno wyzyskiwani. Wiem z doświadczenia, że niejeden biedak taki i to uczeń z 2-giej lub 3-ciej klasy gimn. ślęczy czasem trzy godziny nad swoim koleżką skończonym osłem, mając za to aż 5 koron miesięcznie wynagrodzenia i to u zamożnych ludzi.

Powtóre żądamy od społeczeństwa sprawiedliwości przy rozdawaniu stypendjów, djurnów, zajęć, posad, bo kto z nas nie wie, jaką rolę tu gra protekcja, ile lat musi kołatać biedny, chłopski lub mieszczański syn, choćby najzdolniejszy do wrót Wydziału kraj., lub indziej o zapomogę, o stypendjum, a przecież zamożnym nieraz kolegom tak to o to łatwo.

Resztę pracy nad polepszeniem smutnych stosunków przyjmiemy na siebie my sami.

I tu są pewne rady. Załóżmy Towarzystwo dwucentowych wkładek. — Czytałem sprawozdanie jednego z żydowskich prowincjonalnych stowarzyszeń, które w ten sposób zebrało dla młodzieży 7.000 koron w samym Rzeszowie. — My zebralibyśmy więcej... Towarzystwem tem moglibyśmy opasać cały kraj, najbiedniejszy mógłby biednej również młodzieży dopomódz.

Byłby to fundusz doraźnych stypendjów dla najbiedniejszej młodzieży tak gimnazjalnej, jak i akademickiej. Fundusz ten stwórzmy sobie sami, bo milszą nam godność i ambicja własna, jak wyżebrana pomoc z jakiejkolwiek strony.

Listę członków stwórzmy przy wszystkich akademickich, stowarzyszeniach, następnie oddajmy zarząd jakiemuś — komitetowi. — Komitet ogólno-akademicki dla uczczenia jubileuszu Słowackiego, zostawiłby po sobie najpiękniejszą pamiątkę, gdyby zorganizował takie Stowarzyszenie dwucentowych wkładek im. Słowackiego, któreby mogło istnieć po wszystkie czasy.

Nasza „Bratnia pomoc" nawet dla młodzieży akademickiej nie wystarcza; słyszę, że na fundusz chorych na ten rok wyznaczono aż 250 koron!... Dowodem tego jest również opłakany stan „Domu zdrowia" w Zakopanem, że nieraz gospodarze tej instytucji nie mają co chorym dać na obiad.

Młodzież sama powinna zabrać się energicznie do pracy sama nad sobą i dla dobra przyszłych. Do walki trzeba hartu i szczerości, tej młodym nigdy nie powinno brakować, do prośby nie zniżajmy się nigdy — do walki idźmy zawsze! — Będzie to najpiękniejszy wieniec, jaki złożymy na trumnę przedwcześnie zgasłej młodzieży, gdy stworzymy sobie silną, najszerszą, tęgo i karnie zorganizowaną samopomoc, będzie to czynem na przyszłość.

O ten czyn chodzi, a będziemy mieli mniej nędzy, mniej samobójstw, a więcej sił do pracy — więcej ochoty do życia!

Zygmunt Lubertowicz,
student filozofji.

„Lud nie ma co czytać!"

Pod takim tytułem pojawił się we warszawskim „Dniu" artykuł, który biada nad tem, iż lud polski w Królestwie Polskiem nie ma co czytać. Kiedy inteligencja zabierała się do uświadamiania szerokich warstw ludności, wtedy wielką uwagę przykładała do popularnych wydawnictw, bo zrozumiała, iż po wygłoszonym odczycie czy po pogadance zostaje w pamięci słuchacza tylko pewna część wiadomości usłyszanych; natomiast książka, którą ma włościanin u siebie w domu, stanowi dlań niejako przykazanie, do którego ciągle powraca. I wtedy to powstawały wydawnictwa popularne takie jak: bibljoteki Staszica, bibljoteki B. Prusa, złote bibljoteczki i t. d. Dziś zaś, kiedy lud na tyle już jest uświadomiony, iż sam domaga się książek, na polu wydawnictw popularnych nastał w Królestwie zupełny zastój. To też „brak literatury ludowej, żywotnej, przystosowanej do wymagań i zagadnień chwili, jest jedną z naszych trosk najpoważniejszych". Tak kończy autor artykuł, zachęcając do stworzenia Towarzystwa wydawniczego literatury popularnej.

A u nas? Tu w Galicji pod tym względem jest lepiej — wydawnictw popularnych nie brak. Objęły one wszystkie prawie gałęzie wiedzy ludzkiej, omawiając zagadnienia historyczne, literackie, społeczne i ekonomiczne. Dość przeglądnąć bibljoteczki czytelni wiejskich, zakładane przez towarzystwa oświatowe, takie jak Towarzystwo Szkoły ludowej lub towarzystwa o celach wybitnie rolniczo-ekonomicznych. U nas można by narzekać jedynie na to, iż za mało zrobiliśmy na polu wydawnictwa dziełek popularnych, traktujących o zagadnieniach politycznych. Ale i tu zaczyna być coraz lepiej, gdyż stronnictwa polityczne zabierają się do pracy w tym kierunku nie na żarty. Istnieje zatem nadzieja, że społeczeństwo galicyjskie nie tak prędko ostygnie w zapale uświadamiania ludu wiejskiego przez popieranie instytucji wydawniczych dziełek popularnych, a przez to nie będziemy mieli powodu do podobnych narzekań, jakie są zupełnie usprawiedliwione w Królestwie Polskiem.

Z Dumy.

Petersburg, 10 marca.

(Jeszcze z dyskusji o „ochranach". — Rozbicie złudzeń. — Mowa Parczewskiego).

Dyskusja w Dumie nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych dostarczyła istotnie posłom wszystkich obozów postępowych sposobności do energicznego wystąpienia przeciw różnego rodzaju wzmocnionym „ochranom" i stanom wyjątkowym na całym obszarze caratu.

Z niektórych mów mężnie i odważnie wypowiedzianych odniosło się wrażenie, iż mamy do czynienia z pierwszą a co najmniej drugą Dumą, wypowiadającą się jaknajostrzej przeciwko samowładztwu, upozorowanemu pewną odrobiną konstytucyjnych rządów. Stany wyjątkowe zwalczali mówcy z centrum z taką samą prawie siłą i wymową, jak i przedstawiciele lewicy.

To też w związku z tem pojawiły się pogłoski, które już zaznaczyłem w poprzednim liście, że rząd sam przygotował tę dyskusję, przeciw „ochranom" zwrócona, i że Stołypin wynajął sobie do tego październikowców.

Tymczasem w odpowiedzi poszczególnym mowcom — zabrał głos wiceminister spraw wewnętrznych Kurłow, który położył kres wszelkim złudzeniom i oświadczył, że ponieważ

władza odpowiada za zachowanie spokoju i porządku, musi ona walczyć jak najenergiczniej z dążeniami, które gwałcą porządek publiczny. Niema państwa, które nie korzystałoby ze stanów wyjątkowych — mówił Kurłów — a ponieważ uspokojenie jeszcze nie nastąpiło, dlatego nie można jeszcze znieść stanów wyjątkowych.

Imieniem Polaków wystąpił z właściwą sobie swadą, ale bez szerszego rozmachu poseł Parczewski, który szczegółowo omówił stosunki ministerstwa spraw wewnętrznych do duchowieństwa rzymsko-katolickiego. Rząd miesza się w sferę życia religijnego, mimo rzekomej tolerancji, a tajne cyrkularze tego ministerstwa mają na celu li tylko prześladowania i szykany Polaków wyznania rzymsko-katolickiego. Oburzającym jest cyrkularz rządowy wskazujący księżom, kogo należy dopuścić do komisji, a kogo nie.

Najbardziej wrogim jest stosunek władzy rosyjskiej do ludności polskiej w dziedzinie budowy kościołów i zbierania pieniędzy na przebudowę kościołów. Poseł Parczewski przytoczył fakta, jak władze rosyjskie na każdym kroku utrudniają ludności polskiej zbieranie pieniędzy na kościoły.

Zaprotestowawszy przeciw uciskowi szkolnemu w Królestwie Polskiem, omówiwszy szykany, z jakiemi władze rosyjskie występują przeciw językowi polskiemu nawet w szkółkach początkowych zakończył poseł Parczewski swoją mowę sucho i mdło następującem określeniem polityki rosyjskiej:

„Polityka obecnych interesów państwowych nie powinna być polityką wąskiego światopoglądu i szerokiego ucisku mechanicznych“ — Każdy przyzna, że nazwanie polityki rosyjskiej, stosowanej wobec Polaków w Królestwie „mechaniczną“ jest zbytkiem kurtuazji i ugrzecznienia względem tych, którzy są sprawcami dzisiejszej anarchji despotyzmu“, szalejącej nie tylko w Krolestwie ale na całem terytorjum państwa rosyjskiego.

Nie potrzebuję dodawać, że budżet został w dyskusji szczegółowej przyjętym. Dyskusja ta przyniosła jednak jedną korzyść i to należy podkreślić. Zajęcie przez październikowców stanowiska bezlitosnej i bezwzględnej krytyki systemu rządów, polegającego na posługiwaniu się szubienicą i rozstrzeliwaniach bez sądów, przyczyni się niezawodnie do zdemaskowania tego rządu i do utrwalenia się tego przekonania, że system ten musi runąć prędzej czy później. *K.*

Finlandja a Rosja.

Na wniosek Stołypina i senatu finlandzkiego, który uzyskał aprobatę cara, w Petersburgu ma być utworzoną specjalna Rada, złożona z przedstawicieli Rosji i Finlandji, w celu rozważenia kwestji udziału przedstawicieli Finlandji w posiedzeniach Dumy i Rady Państwa podczas rozważania projektów ustaw wspólnych dla Rosji i Finlandji.

Jurysdykcja sądów wojennych.

Komisja o nietykalności osobistej uchwaliła, że w razie wprowadzenia w jakiejś miejscowości stanu wyjątkowego, wszystkie sprawy ważniejsze mają ulegać jurysdykcji sądów wojennych. Posłowie Bobjański i Adżenow żądali by w sądach zwykłych sprawy te były w przyspieszonym tempie rozważane przez specjalne komisje sądowe i powoływali się na proces w Ekaterinosławiu, w którym śledztwo ciągnęło się 3 lata jako na dowód powolności sądów wojennych. Poza tem sądy te są pozbawione prawa uwzględnienia okoliczności łagodzących i zmniejszenia kary. Zwyciężyła opinja wiceministra spraw wewnętrznych Kurłowa, którego poparli październikowcy, a który nalegał na zachowanie sądów wojennych, gdyż mają one odwagę stosować karę śmierci.

Projekt trzech grup rownorzędnych.

Poseł Krupińskij oświadczył w „seniorówkonwencie“, że opozycja deleguje podczas obrad w Dumie więcej mowców, niż prawica, wobec czego zażądał, by Duma została podzieloną na 3 grupy: opozycję, październikowców i prawicę i by każdej z tych grup przysługiwało prawo delegowania jednakowej ilości mowców. W zasadzie uchwalono żądanie to uwzględnić.

Oskarżenie ministra wojny.

Członek skrajnej lewicy Markow w rozmowie ze współpracownikiem dziennika „Rjecz“ oświadczył, że gdyby mógł, wziąłby 12 żołnierzy i rozstrzelał ministra wojny Redigera. Jeżeli skład naczelników armji jest zły — Rediger albo powinien go udoskonalić, albo też podać się do dymisji, w żadnym zaś razie nie powinien krytykować go w Dumie.

Memorjał komisji kolonizacyjnej.

Berlin, 20 marca.

Po uchwaleniu ustawy o wywłaszczeniu z ziemi Polaków rozgłaszali junkrzy pruscy, że liczba Polaków, ofiarowujących komisji kolonizacyjnej swe posiadłości z obawy przed wywłaszczeniem jest tak wielka, iż rząd pruski nie będzie miał z czego Polaków wywłaszczać.

Tymczasem z memorjału komisji kolonizacyjnej, który zatwierdzony przez Wilhelma II. ma być przedłożony sejmowi pruskiemu, okazuje się, że liczba ofert przedstawionych komisji przez właścicieli ziemi znacznie się w r. 1908 zmniejszyła. W r. 1907 bowiem ofarowano komisji do sprzedaży 407 majątków większych i 855 włościańskich gospodarstw; natomiast w r. 1908 liczba ta spadła na 579 ofert majątków większych i gospodarstw włościańskich łącznie. A i w tej cyfrze bardzo mały procent ofiarujących należy do narodowości polskiej. Ogółem zmniejszyła się podaż ziemi w Poznańskiem, albowiem rolnicy wobec uregulowania cen ziemi przez ustawę wywłaszczającą zajmują w[illegible] czekujące niejako stanowisko.

Mimo zmniejszonej podaży, zdobycze komisji kolonizacyjnej w roku 1908 są większe, niż w r. 1907. W r. 1908 nabyła komisja ogółem 14.083 hekt. ziemi, w tem ziemi polskiej 1752 hektarów. Za hektar w r. 1908 płacono po 1181 marek, podczas gdy w r. 1907 płacono po 1508 marek. Ogółem za czasów swego istnienia aż do końca 1908 r. nabyła komisja kolonizacyjna 34.476 hektarów ziemi za ogólną sumę 323 miljonów. Z tego na nabytą ziemię polską przypada 86 miljonów, na ziemię niemiecką 237 miljonów.

Jubileusz Słowackiego w Krakowie.

Komitet jubileusza Słowackiego w mieście Krakowie zebrał się wczoraj już daleko liczniej, niż poprzednio — przybyło bowiem około 89 osób z różnych sfer.

Obrady jednak wczorajsze nie spełniły tych nadziei, jakie pokładali na nich ci, którzy przez ponowne zawezwanie szerszego grona do współpracownictwa, spodziewali się usłyszeć od niego jakieś rady szczegółowe i wskazówki do ułożenia programu. — Posiedzenie pod nieudolnem przewodnictwem p. Bartoszewicza właściwie nie doprowadziło do żadnych rezultatów, bo i wybór Komitetu ściślejszego stał się farsą. Zaraz na początku obrad zawiadomił dr Góra, prezes „Akademickiego Komitetu dla sprowadzenia prochów Słowackiego do kraju“, że Komitet tem zwołuje na 3 kwietnia (w rocznicę śmierci) zjazd z całej Polski celem ostatecznego udecydowania, gdzie mają być złożone prochy Słowackiego. Ponieważ zaś u znacznej części społeczeństwa naszego, uświadamiającej sobie sprawę w prasie polskiej, a nawet na poprzednich zebraniach Krakowskiego Komitetu jubileuszowego, a także i wczoraj na sali padły wyraźne głosy; że „jeżeli Słowacki ma być sprowadzony do kraju, to tylko na Wawel!“ — pojawił się na wczorajszem po-

---

Co życie niesie.

List z parlamentu.

Poseł Maciej — do „Gazety Powszechnej“.

Szanowny Panie Rledaktorze!

Wypisołekeście jak mi sie te golasy babskie na kurltynie w tyatrze podobały, a i ta Solska z Orldonką i miołek w domu z babą swoją wielgum heryzyjum i kto wie jak by sie to było skończyło, gdybym sie nie był na cas pszezegnoł świncunum wodą, bo jus babie po świntym krzyżu jaki miołek na gymbie, prlać mie nie wypadało. Uwozojciez na drlugi rlaz, byście mie do kłopotu nie psyprlowadziuł, bo mi się czałe współprlacownictwo w „Powszechnej“ nie opłaci, a babsko by mie sprlało, zeby mi sie lepij w ślepiach zaświeciło, anizeli sie świci w lampie jerlozolimskij ksindzu prlałatowi.

Psyjechołek do Widnia jus pore dni psed otworlciem parlementu, jakozem sie tem uciesuł, ze dyjetki źnów bedum. Jest nos tu wincy takich i wszyscy momy miny odrlobinkę porlepelerowane. Zebyście wiedzioł, co tes to była za sopa z tym Abrlahamowym Dawidowicem, to penknuńć mozno. Mendrlkowoł kabzan, mendrkowoł, ale mu pseciez dali rade. A nolepiej to mu sie Wojciech z Jezupola z Jaśkiem od ludowców pszysłuzuł.

Poseł Wojciech to mioł hrlap na Abrlamowica, bo to on Wojciecha wykuzuł z ministerljalnygo fotela. Roz po roz sodzali tego Abrlamowica na ten fotel — gabinety cy sie waliły cy sie drlutowały, to ten Abrlamowic ciungle wyłaziuł na nowo, a tu było doś takich, co cekali na ten stolec, zeby sie oprlóżniuł, o mało ze sie jus, tego i Sztohandlowi nie zakciewało. Doś, ze sie zmówili na tego Duwidka. Kabzon siedzioł mocno, rynkami tszymoł sie fotela z czałej siły. Ale pseciez go wyszadzili z tego siodła i okrlutecna jest terlaz radoś z tego dymokrlatycznego Dylemby ministrla.

Wsystko bajka, ale co bedzie z parlimentem. Otwozuł go Biner we wtorlek na nowo, to te Szakrlamenckie Cechy znowa wlazły i znowa wyprlawiają brlewerlje. A miołek Binerta za lepsego śtuderlanta... Porlobiuł tym mużykantom rewiżje, to tsa ik było wsunonć do koźy, to wtedy miołby spokój. Tylko cego un tym „prlusakom“ nie źrlobiuł tes rewiżyjów, tamby tes mieli co znaleś. Chocios na dobrly sposób to wsyćkich by ich trzeba wyłopać i pozamykać.

Z taligrlafu jus wiecie, ze wybrloli Pataja za prlezydenta, jo miołek ochote ostać tes cymś, ale mi obieczali wybór do kunisji, „dziurl w moście“, „śnigowy“ i „krlampampulowy“. Ta ostatnio to wożno, bo ten „konserlwatywny wsechpolok“ Biliński obiecoł borlowicke i śpagatówke wyzy opodotkować, anizeli to kcioł Korlytowski. Strlaśno bida idzie na eleuteryków...

Wielgo uciecho było na „Kole“, z tego, ze nasyk gazeciozy jakby po rlamieniu poklepali we „Frlemdenblacie“ i pogłoszkali, ża to, ze tak „patrljotycnie“, po „ausztrlyaczku“ piszują, jak się to nasi Polocy majum do „Ojczyzny“, a psiocą na Szerlbijum. A to mo wielgom wartoś, bo tym „Frlemdynblott“ to som cysosz cyto, to se zaros psypomni hrlabiego Tarnoszkiego, jak on to roz pedział cesażowi, co Polocy stoją przy nim i jus cnjom w „Kole“, co jakiś gazeciuz chyci orlder, a pun hrlabia na odchodne ż kadetrly tys chycić mo orlder taki, jak prlezes Głombiński i jak Szkałłon.

Cosik godajum o rożwionzaniu parlimentu. „Wsechpoloki“ jus to wunchajum, a pan barlon jus jeździ jak handełes z wsechpolskom tandytom i wsyndzie godo ze ludowców zjedli jus wsechpolocy czałkiem, że jus tylko som Sztapiński przy życiu. A te psieparly ludowcy tymczasem zwalum ministrów, innych sodzajum, a tu powiado barlon, ze ich jus ni ma... a choć Głombiński mioł wrlazić się na minisztrla, to nawet Ptoś mówi, że oni wsyscy chcieli Dulymbe. To ci łgoze pirlsy klasy...

Sanowno Rledakcjo! Nie gniwojcie sie ta na mnie, ze jesce Wam fotografłji nie nadesłołek, bo mi żawód źrlobił fontograf Strlynger ze Zewca i jesce mie ni zrlobiuł. Ale przyzekam ze na drlugi roz to jus bedzie pewnikiem.

Podziwioli tu na „Kole“ totych Karca i Simszheimerla, ze tak tych zbójów w Krlakowie złapali — ale zdaje mi się, że i Wasz tyn Maleńki od „Kuby Rozprluwacza“ tyz się przy tych bandytach zasłużył. Zdatne te ajenty u Wos, choć niedorlówywują roszyjśkim, bo podcas, gdy nasi w 24 godzin wiedzum o zbrlodniozach, w Roszyji wiedzum 24 godzin napszód.

Panu Bogu Wos oddaje, a jak sie co strlefi nowego, napiszę.

Wos brlat i współprlacownik

Maciej, poseł.

Przepisywał na czysto

Jan Rawa.

siedzenia wniosek red. Wąsowicza tej treści:

„Komitet jubileuszu Słowackiego w Krakowie wyraża opinję, że jedynie godnem miejscem złożenia prochów Słowackiego są podziemia Wawelu. — Wzywa się Komitety jubileuszowe w całej Polsce, aby podobnemi oświadczeniami poparły akcję sprowadzenia prochów Słowackiego na Wawel."

Wniosek ten, nie wkraczając zupełnie w rozpoczęte już czynności Akademickiego Komitetu, miał na celu dać wyraz gorącym pragnieniom naszym, a zarazem być odpowiedzią nie tylko na chorobliwe pomysły wysepkowe, zrodzone z najlepszej woli, ale także i odpowiedzieć miał tym wszystkim, którzy świadomie chcą obniżyć u ogółu wpływ Słowackiego na młode pokolenia, nie dopuszczając prochów Jego na Wawel. — Zgromadzenie wczorajsze, wśród którego widocznie były pewne grupy obu gatunków utajonych przeciwników wawelskiego projektu, nie miało odwagi publicznie tego stwierdzić, oświadczając się przeciw wnioskowi powyższemu, chwyciło się więc drogi formalnej przez usunięcie całej tej sprawy z porządku dziennego. Wyrok ten zapadł dwoma zaledwie głosami wątpliwej bardzo większości, bo 31, przeciw 29, wedle obliczeń przewodniczącego.

To nieszczere postępowanie pewnej części zgromadzenia wywarło bardzo przykre wrażenie, które spotęgowało się jeszcze tem więcej, gdy każdy następny punkt programu obchodu, referowany przez dr Danielaka, bez dyskusji odsyłano do komitetu ściślejszego, a jedynie długą dyskusję wywołała kwestja... „protektorów" obchodu krakowskiego!

Charakterystyka to najlepsza poziomu i intencji wczorajszych obrad. Chaos wzmógł się na końcu, gdy znowu z pół godziny dyskutowano zawzięcie, kto ma należeć do komitetu ściślejszego.

Ponieważ wszelkie porozumienie się co do jakiejś kompromisowej listy było niemożliwe wobec wzburzenia umysłów, zdecydowano się nareszcie uznać grono zapraszających na wczorajsze zebranie za komitet ściślejszy, z prawem kooptacji nieograniczonej.

Komitet ten tworzą: prof. Antoni Balicki, Kazimierz Bartoszewicz, Ludomir Benedyktowicz, ks. dr Józef Caputa, dr Michał Danielak, red. Marjan Dąbrowski, rad. Ignacy Drewnowski, dr Tadeusz Grabowski, dr Stefan Góra, Antoni Januszewski, Bohdan Jarochowski, Eugenjusz Kalinowski, dr Kazimierz Lubecki, L. H. Małecki, prof. Michał Magiera, red. J. K. Maćkowski, Karol Retmański, dr Kazim. Jordan Rozwadowski, Lucjan Rydel, Marja Siedlecka, red. Władysław Wąsowicz, prof. dr Bol. Wicherkiewicz, Wincenty Wodzinowski, Wincenty Wysocki, dyr. Roman Zawiliński.

Nadto zaproszono do komitetu ściślejszego reprezentantów miasta: prezydenta Lea: uniwersytetu: rektora Fiericha i akad. komitetu jubileuszowego: p. Walickiego. Komitet ten wybierze prezydjum całego komitetu jubileuszowego.

Projekty, przedłożone przez komisję programową, obejmowały sprawy: nazwania Pl. Szczepańskiego po uporządkowaniu i usunięciu bud, względnie pewną część plant imieniem Słowackiego — urządzenia w Krakowie wystawy pamiątek, obrazów, wydań dzieł Słowackiego — założenia funduszu oświatowego na budowę szkół imienia Słowackiego.

Do myśli tych dorzucił na zgromadzeniu p. Woszczyński sprawę spopularyzowania dzieł Słowackiego na scenie ludowej i robotniczej, w taniem wydaniu ludowem i w pogadankach w samym Krakowie i w gminach podmiejskich. — Z podobnymi projektami przyszedł także na zgromadzenie list Alfreda Szczepańskiego.

* * *

Z powodu tego dziwnego stanowiska, jakie zajął wczorajszy komitet jubileuszowy w sprawie oświadczenia się za Wawelem — projektowanem jest na najbliższe dni zwołanie osobnego publicznego wiecu, na którymby szerokie sfery Krakowa oświadczyły się co do Wawelu dla Słowackiego.

Głos ten zbiorowy będzie miał także wielkie znaczenie dla zbierającego się w murach naszego miasta ogólno-polskiego Zjazdu w tej sprawie.

Niepokojące pogłoski.

Znowu rozeszły się pogłoski, że posłowie w parlamencie uważają sytuację za bardzo poważną. Daje temu wyraz nawet „Czas" krakowski, który nie ma zwyczaju puszczać niepokojących pogłosek, a jednak stwierdził, że „przywódcy stronnictw, widocznie dobrze poinformowani ze strony rządu, bez wyjątku wyrażali obawy o utrzymanie pokoju".

Powodem tych niepokojących pogłosek jest stanowisko „Wiener Algemeine Zeitung", o której wiadomo, że ma bliskie stosunki z ministerstwem spraw zewnętrznych.

Po otrzymaniu noty serbskiej zajęła ona stanowisko wręcz antyserbskie. Obecnie dalej pisze w tym samym duchu tak:

„Poważniej niż kiedykolwiek przedstawia się zewnętrzne położenie monarchji od chwili ogłoszenia serbskiej noty. Odpowiedź na krok naszego posła w Belgradzie wprawdzie jeszcze nie nadeszła, ale sądząc z treści ostatniej noty serbskiej trudno wątpić, że rząd serbski i nadal trwać będzie przy swoich żądaniach i nie myśli o zrezygnowaniu z polityki, która wytworzyła na naszej granicy obecne nieznośne stosunki. Serbja chce być i nadal elementem niepokoju. Serbja i Serbowie prowadzą politykę katastrofalną. Antysocjalny instynkt i antysocjalne ideały serbskiego charakteru udowodnione są przez ich historję.

„W. Allg. Ztg." zapowiada, że Austro-Węgry nigdy nie zgodzą się na odstąpienie Serbji sandżaku nowobazarskiego, a swój artykuł kończy zapewnieniem, że dopóki Serbja trzymać się będzie swej dotychczasowej polityki, nie dojdzie do niczego i wywoła tylko powszechne przekonanie, że jest chorobliwym tworem państwowym, którego obecność na karcie Europy wywołuje stały niepokój na południowym wschodzie.

Ale nietylko w Wiedniu panuje usposobienie pełne obaw o najbliższe wypadki, prasa całego świata podziela zdanie, że Austro-Węgry prą do wojny z Serbją.

Londyński „Times" donosi z Petersburga, że w kołach rosyjskich uważają za możliwe, że Austro-Węgry wystąpią teraz z ultimatum wobec Serbji i rozpoczną operacje wojenne. Rosjanie, którzy znają stosunki austrjackie, twierdzą, że wojna jest nieunikniona. Austro-Węgry bowiem tak daleko się posunęły, że teraz muszą uzyskać zdobycze terytorjalne ze względu na olbrzymie koszta dotychczasowych zbrojeń. W ten sposób tłómaczą widocznie postanowienie Austro-Węgier, aby zaostrzyć konflikt z Serbją.

Prasa miarodajna wypowiada przekonanie, że Austro-Węgry nawet po zwycięskiej wojnie nie zdołają uniknąć konferencji mocarstw. Zdaniem pism, **wojna austro serbsko-rosyjska jest nieunikniona**, ale rezultat jej nie da się przewidzieć, gdyż Francja i Anglja powinny pamiętać o swych dawniejszych zobowiązaniach wobec Rosji.

Tak więc z każdym dniem coraz więcej pogłosek na nutę wojenną, a im bliżej wiosna, tem prawdopodobieństwo wybuchu wojny coraz większe.

Upór Serbji podtrzymywany przez Rosję, aby nie wdawać się z Austrją w żadne rokowania bezpośrednie, może być w swych skutkach dla Serbji jak najgorszym i jak najfatalniejszym. Bądź co bądź, należy stwierdzić, że Serbja tym uporem swym denerwuje całą opinję europejską i wywołuje zamęt, z którego kto wie, co jeszcze być może. Wśród mocarstw europejskich istnieje silna obawa, że zbrojny konflikt Austro-Węgier z Serbją, wywołałby burzę ogólno europejską. Dlatego też mocarstwa zachodnio-europejskie z całym naciskiem starają się z jednej strony o doprowadzenie Serbji do umiarkowania, a z drugiej strony o nakłonienie Austrji, by zgodziła się na konferencję, gdzie Serbja oddaje do załatwienia swoją sprawę.

Berliński „Local Anzeiger" donosi z Paryża, że jeden z ambasadorów obcych mocarstw w Wiedniu ma zamiar w porozumieniu z Anglją, Francją, Rosją i Włochami zaproponować bar. Aerenthalowi zwołanie konferencji z tą gwarancją, iż mocarstwa postarają się aby Serbja dała zadowalniającą odpowiedź na notę austrjacką i przyczynią się do tego, aby Serbja zgodziła się na rokowania bezpośrednie.

Co do stanowiska Austrji to jak donosi inny dziennik berliński, Austrja gotowa jest zgodzić się na konferencję pod warunkiem, że wielkie mocarstwa dadzą zapewnienie, iż bez dyskusji uznają aneksję Bośni i Hercegowiny i odrzucą wszelkie pretensje Serbji.

(Telefonem).

Interwencja hr. Forgacha.

Berlin. „Local-Anzeiger" donosi, z Belgradu, że austrjacki poseł Forgach przedłożył serbskiemu ministrowi spraw zagranicznych zapytanie, dlaczego Serbja zarządziła uzbrojenie trzeciego powołania rezerwy. Milowanowicz odpowiedział, że nie ma to bynajmniej żadnego znaczenia agresywnego.

W oczekiwaniu odpowiedzi na notę austrjacką.

Wiedeń. Czy Serbja wogóle da odpowiedź na przedstawienie Forgacha co do traktatów handlowych jest rzeczą wątpliwą — w każdym razie spodziewać się jej można w ciągu przyszłego tygodnia.

Wiedeń. Z Konstantynopola donoszą do tutejszych pism, że Turcja wobec wiadomości o zamiarze band serbskich wkroczenia do Sandżaku nowobazarskiego, poczyniła odpowiednie przygotowania wojskowe.

Życie krakowskie.

Z sali koncertowej. Obok Ysayea i Burmestra, należy dzisiaj H. Marteau do rzędu skrzypków, którzy najgłębiej i najdoskonalej umieją wczuć się w ducha klasycznej literatury, których gra nosi na sobie znamię artyzmu najwyższej skali. Niegdyś uczeń Joachima, obecnie jego następca, posiada Marteau wszelkie warunki po temu, by podjąć świetne tradycje swego profesora w pojęciu i oddaniu dzieł starych mistrzów, przykładem zaś tego najlepszym był wczoraj sposób odtworzenia sonaty G-mol Bacha. Gra to wytworna a głęboka, pełna powagi i prostoty zarazem, bez śladu gonitwy za efektem, i dlatego może właśnie nie odrazu budząca na ogół takie wrażenie, na jakie zasługuje. Dopiero mistrzowska, o romantycznym jakimś polocie interpretacja mało znanej fantazji Schuberta w sposób naprawdę porwać i rozentuzjazmować publiczność. — Rozporządzając pierwszorzędną zupełnie techniką, nie wysuwa jej jednak Marteau bynajmniej na plan pierwszy. I stąd na programie wczorajszym mało bardzo było balastu wirtuozowskich sztuczek: Wieniawski, Sinding, Paganini i słynna od czasu występów Burmestra „Air" Bacha, dopełniły koncertu, jednego z najpiękniejszych a i najgorętszych może w tym sezonie. Wybornego akompaniatora miał Marteau w osobie p. Göllnera, który w solowej grze jednak dowiódł, że nawet nieprzeciętna całkiem technika, nie wystarcza do oddania kompozycji Chopina. *d. i.*

Koncert Busoniego. Kapelmistrz Czyżowski prosi nas o zaznaczenie, że koncert symfoniczny Ferrucia Busoniego odbędzie się z całą pewnością we wtorek 16 b. m.

Z teatru ludowego. Dziś w sobotę po raz pierwszy gościnny występ Zimajerek w niegranej jeszcze dotąd w Krakowie 3-aktowej operetce p. t. „Która?" Marja Blanka czy Blanka Marja. Operetka ta powtórzona zostanie wieczór na niedzielnem przedstawieniu, niedzielne zaś popołudniowe przedstawienie wypełni 4-aktowy wodewil krakowski p. t. „Pani majstrowa z Kleparza".

Wiec kobiet zwołany przez Komitet równouprawnienia kobiet, odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 4 po południu w sali Rady miejskiej z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie zagajenia Marji Konopnickiej; 2. Czy i na co potrzebne są kobietom prawa polityczne, oraz o udziale kobiet w samorządzie gminnym (referat p. Bujwidowej); 3. Jak kobiety walczą gdzieindziej o swe prawa (referat p. Ameisen); 4. Dyskusja i uchwalenie rezolucji.

Posiedzenie komitetu równouprawnienia w sprawie jutrzejszego wiecu kobiet odbędzie się dziś w sobotę w lokalu Eleuterji Zwierzyniecka 9 o godz. 7 wieczorem.

Z Eleuterji. Walne Zgromadzenie Członków Oddziału Krakowskiego „Eleuterji" odbędzie się we własnym lokalu przy ul. Zwierzynieckiej 9 part. prawo w niedzielę 14 bm. o godz. 6 wiecz. (w razie braku kompletu o godz. 6 i pół wieczór z ważnością uchwał.). Porządek dzienny: 1. Zagajenie. 2. Sprawozdanie sekretarza. 3. Sprawozdanie kasowe. 4. Wybór Zarządu i Komisji rewizyjnej. 5. Wnioski i interpelacje.

Trzecia wycieczka artystyczna poświęcona nowoczesnemu polskiemu malarstwu, pod przewodnictwem dra Szydłowskiego, odbędzie się w niedzielę, 14 bm. do muzeum Czapskich. Punkt zborny przy muzeum, ul. Wolska, o 10 rano.

Odczyt w „Spójni“ (Karmelicka 7 w ofic.), 13 bm. o godzinie 8-mej odbędzie się odczyt Kazimierza Czapińskiego p. t.: „Prądy umysłowe w Rosji współczesnej“. Goście płacą 20 hl. Po odczycie dyskusja.

Doroczone Zgromadzenie Tow. Ratunkowego odbędzie się w dalszym ciągu 14 b. m. roku o godzinie 4 tej po południu w sali kliniki okulistycznej (ul. Kopernika Nr. 40).

Wykład dla młodzieży z obrazami świetlnymi. Staraniem Sekcji odczytowej „Ogniska nauczycielskiego“ odbędzie się w niedzielę 14 bm. o godzinie 3 po południu w auli I. szkoły realnej (ul. Studencka 12, II. p.) wykład dla młodzieży (uczniów i uczenic) p. t.: „O ziemi świętej“ z obrazami świetlnymi i objaśnieniem p. Orszulskiego. Wstęp za okazaniem całorocznego biletu (cena 20 h.), bilet jednorazowy dla starszych 10 hal.

Woźny przeciw auskultantowi. W opisanej przez nas wczoraj sprawie zaskarżenia auskultanta sądowego dra Fraenkla przez woźnego Majtykę, za to, że woźny nie puściwszy go na salę podczas procesu Borowskiego został w czynności swojej urzędowej obrażony i znieważony — nastąpiło odroczenie rozprawy rozpoczętej wczoraj przed sądem powiatowym karnym, celem zawezwania naocznego świadka ajenta policyjnego p. Nogi dla wyświetlenia całego zajścia.

Znowu samobójstwo akademika. W ostatnich dwóch tygodniach przychodzi notować piąty wypadek samobójstwa wśród młodzieży akademickiej. W czem leży przyczyna tej formalnej epidemji? Że to właśnie akademicy jeden po drugim się strzelają? Wczoraj odkryto samobójstwo, które w hotelu Krakowskim przed dwoma dniami popełnił Michał hr Kossakowski nadzwyczajny słuchacz agronomji. Kossakowski zamieszkał w tym hotelu przed kilku tygodniami. Tryb jego życia nie zwracał niczem uwagi. Dopiero od 2 dni zauważyła służba hotelowa, że Kossakowski zupełnie nie wychodzi z pokoju. Dobijania się do drzwi były bezskuteczne. Administrator hotelu Orłowski myślał, że może Kossakowski wyjechał z Krakowa. Skoro jednak i wczoraj się nie pokazał, porozumiał się administrator hotelu z jednym z kolegów Kossakowskiego i zarządził otwarcie pokoju. Weszli i zobaczyli Kossakowskiego leżącego na łóżku w kałuży zakrzepłej krwi, sztywnego, z przestrzeloną głową. W prawej ręce trzymał rewolwer, z którego tylko dwa razy wystrzelił w usta; cała twarz oblana była krwią. Natychmiast przybył komisarz policji dr Gulkowski i lekarz obwodowy dr Zopoth. Ten stwierdził, że nieszczęśliwy od 2 dni z pewnością nie żyje, bo ciało poczęło się już rozkładać. Przesłuchani przez policję koledzy zmarłego zeznali, że ś. p. Kossakowski był ostatnimi czasy zdenerwowany, nie okazywał jednak nigdy zamiarów samobójczych. Zwłoki Kossakowskiego, który liczył 20 lat i pochodził z Kowna na Litwie, przewieziono z hotelu do rakowickiej kostnicy cmentarnej.

Nagła śmierć. Wczoraj wieczór zawezwano pogotowie ratunkowe do domu przy ulicy Felicjanek pod l. 1. Zamieszkały tam 57-letni Mazepa, zemdlał nagle przy czytaniu „Nowin“. — Gdy pogotowie przybyło na miejsce wypadku sędziwy starzec już nie żył.

Aresztowanie złodzieja kolejowego. Dzisiaj w nocy aresztowała policja znanego jej złodzieja Jana Zabłockiego, który uprawiał systematyczną kradzież żelaza, klamek mosiężnych i innych metali na towarowym dworcu kolejowym.

Obława policyjna. Dzisiaj w nocy przy zarządzonej przez dyrekcję policji obławie, aresztowano przeszło 50 osób płci obojga.

Wyśrubowane ceny wędlin w Krakowie nie mają uzasadnienia. Nawet magistrat, zależny od rzeźników z „Kotłowa“, stwierdza w świeżo wydanem sprawozdaniu o podrożeniu wędlin w Krakowie, że ostatnie podniesienie cen wędlin jest nieuzasadnione z następujących powodów: 1) Spędy trzody chlewnej na targach nietylko się nie zmniejszyły, ale przeciwnie wykazują stały wzrost, albowiem w r. 1907 doprowadzono na tutejszą targowicę 35.935 sztuk, a w 1908 r. 36.864 sztuk; dalej, kiedy w styczniu 1908 r. doprowadzono na targowicę 3.392, a w lutym 3.029 sztuk, to w roku bieżącym doprowadzono w styczniu 3.750, a w lutym 3.363 sztuk. — Z tej liczby dostarczono do rzeźni miejskiej w styczniu r. b. 3.013, a w lutym 3.006 sztuk, zaś resztę wywieziono do innych miejscowości i za granicę kraju; okazuje się zatem, że dostarczona na tutejszą targowicę ilość nierogacizny, wystarcza w zupełności do pokrycia zapotrzebowania miejscowego. — 2) Ilość świń, dotkniętych węgrzycą, nie wynosi więcej, jak pół procent ogólnej ilości trzody zabitej w rzeźni. — 3) Co się tyczy cen żywego towaru, to wynosi ona obecnie 135 koron za 100 klg. bitej wagi. Okazuje się więc, że obecnie zachodzi tylko nieznaczna różnica w porównaniu do cen nierogacizny w roku ubiegłym. — 4) Porównując ceny wędlin w Krakowie z cenami tych wyrobów we Lwowie, wynika, że przy prawie równej cenie nierogacizny, ceny krakowskie są wyższe, i tak np.: 1 klg. szynki krajanej na części (w cząstkowej sprzedaży) kosztuje we Lwowie 4·20, w Krakowie 5·20 koron; mieszaniny we Lwowie 2·40, w Krakowie 3·60 koron; a wreszcie cena kiełbasek wiedeńskich we Lwowie wynosi 10 halerzy za parę. Jedynie ceny kiełbasy siekanej i krajanej są te same w Krakowie, co i we Lwowie.

Widać z tego porównania cen krakowskich i lwowskich, jak niemiłosiernie obdzierają rzeźnicy naszą publiczność konsumującą.

Repertuar teatrów krakowskich.

Teatr miejski:

Sobota: „Moralność“, komedja satyryczna w 3-ch aktach Ludwika Thomy.
Niedziela: o godz. 3-ciej „2×2 = 5“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela: o godz. 7 „Moralność“.
Poniedziałek: „Lilla Weneda“.
Wtorek: „Moralność“ kom. satyr. w trzech aktach, L. Thomy.
Środa: „Romantyczni“ komedja w 3 aktach Edm. Rostand'a, „Przyjaciel“ dramat Marco Praga. (pop.).
Czwartek: „Moralność“.
Piątek: „Sen srebrny Salomei“, Słowackiego.
Sobota: „Mazepa“ tragedja w 5-ciu aktach, J. Słowackiego (po raz I.).
Niedziela: o godz. 3-ciej „Kościuszko pod Racławicami“, (ceny zniżone do połowy).
o godz. 7-mej „Mazepa“.
Poniedziałek: „Modelka“, (ceny zniżone).

Teatr ludowy:

Sobota: „Która“? Marja Blanka czy Blanka Marja.
Niedziela: po poł. „Pani majstrowa z Kleparza“; wieczór „Która?“

Piątkowe posiedzenie Izby posłów.

Wiedeń, 13 marca.

Wczorajsze posiedzenie Izby posłów acz kolwiek burzliwe zakończyło się zwycięstwem bar. Bienertha, który przełamał na razie opozycję Czechów i doprowadził do tego, że Izba rozpoczęła jeszcze wczoraj pierwsze czytanie **przedłożenia o kontyngencie rekrutów.**

Dwa wnioski nagłe Czechów zostały odrzucone, a mianowicie wniosek pos. Haina w sprawie prześladowania prasy czeskiej przez ustawiczne konfiskaty, i wniosek Klofacza w sprawie agentów prowokacyjnych, używanych rzekomo przez policję państwową w Czechach. Poseł Klofacz opisał głośne rewizje u przywódców i członków stronnictwa narodowo-socjalnego i podał do publicznej wiadomości, że niejaki Maszek, osobnik kilkakrotnie karany, starał się odkryć spisek czesko-serbski i oskarżyć narodowo-socjalnych Czechów o zdradę stanu, i że działał on z polecenia policji. Poseł Klofacz domagał się, aby na znak protestu przeciw tym szykanom i praktykom policyjnym Izba przyjęła nagłość jego wniosku.

Przeciw oskarżeniu przez posła Klofacza, policji praskiej, wystąpił ostro minister spraw wewnętrznych bar. Härdtl, który zaprzeczył, jakoby Maszek był używanym przez policję państwową w roli agenta prowokatora. Używanie agentów prowokacyjnych w służbie policyjnej — mówił bar. Härdtl — jest niedopuszczalne i gdyby ministerstwo dowiedziało się o winie w tym kierunku jakiegokolwiek organu, wystąpiłoby z pewnością z całą surowością przeciw temu. Narodowym socjalistom zarzucił Härdtl, że rozwinęli agitację wrogą państwu a monarchja ze względu na zagraniczną sytuację potrzebuje spokoju wewnętrznego.

Zarzut ten na ławach radykałów czeskich wywołał szaloną burzę. O mało co nie przyszło do poważnych zajść, bo radykali czescy zaczęli cisnąć się ku ławie ministerjalnej, ale rozwaga wzięła górę i dzień wczorajszy zakończył się spokojnie i bez poważniejszego wpływu na tok prac parlamentarnych.

Za wnioskiem Klofacza głosowało zaledwie 153 posłów w tem prócz Czechów także socjaliści. Przeciw wnioskowi głosowało 182 posłów.

Na wczorajszem posiedzeniu wniesioną została interpelacja przez posła Krütznera i innych posłów z kół agrarjuszy niemieckich, zwracającą się **przeciw budowie kanału Dunaj-Wisła.** Interpelanci domagają się, by zanim rząd zadecyduje o rozpoczęciu budowy kanałów przedłożył jeszcze raz wszystkie projekty z obliczeniem i wykazem rentowności.

Koło polskie, jak nas informują, będzie czuwać nad tem, żeby już raz kres położyć tym ciągłym zakulisowym knowaniom i macherkom przeciw rozpoczęciu budowy kanałów.

(Telefonem)

Wiedeń. Okazuje się, że opozycyjne wnioski naglące nie miały faktycznie charakteru obstrukcyjnego — ponieważ załatwiono się z nimi wczoraj ostatecznie; dalsze posiedzenie odbędzie się dopiero w poniedziałek i będzie w zupełności poświęcone kontyngentowi rekrutów.

W ciągu wczorajszego posiedzenia przyszło do gwałtowych starć, zwłaszcza podczas i po przemówieniu ministra Haerdtla w sprawie wniosku Klofacza. Prowokacyjno-wyniosły ton ministerjalny na zarzuty czeskie wywołał ogromną burzę. Chwilami zdawało się, że przyjdzie do bójki. Radykali czescy dotarli do podnóża ławy ministerjalnej i w ostrych słowach piętnowali postępowanie policji praskiej i politykę Haerdtla. Dopiero usiłowaniom żywiołów rozważniejszych udało się uspokoić wzburzone umysły.

Wiadomości telefoniczne.

Wspólna Rada ministrów.

Wiedeń. Jutro odbędzie się tu wspólna Rada ministrów, na którą przybędzie także szef rządu węgierskiego Weckerle.

Traktat handlowy z Rumunją.

Bukareszt. Prezydent gabinetu Bratiano zaproponował królowi wypowiedzenie jej traktatu handlowego. Król odrzucił ten projekt i jest za dalszemi rokowaniami.

Kwestja bankowa na Węgrzech.

Budapeszt. Komisja bankowa przyjęła wniosek p. Hollo o utworzenie banku samoistnego, gdyby pertraktacje z rządem austrjackim w sprawie utworzenia banku kartelowego nie miały doprowadzić do celu. Członkowie partyj konstytucyjnej i ludowej opuścili salę przed głosowaniem.

Miljonowe nadużycie.

Wilno. Dokonana przez Zajączkowskiego rewizja wykryła, że straty skarbu z powodu nadużyć ze strony miejscowej administracji przy wydawaniu paszportów wyniosły kilka miljonów rubli.

Chuligański okólnik.

Petersburg. Główny zarząd „związku narodu rosyjskiego“ rozesłał do wszystkich swych oddziałów tajny cyrkularz nieznanej treści.

Jak zarządowi zależało na tajemnicy widać z tego, że składał go zezer, zupełnie zaufany członek związku, pod osobistą kontrolą Dubrowina, a wkładał go do kopert sam Dubrowin.

„Nieprawomyślni“.

Kronsztadt. Generał Artomanow w rozkazie do wojsk oświadcza, że „w chwili obecnej

bardzo łatwo mogą przedostać się do szeregów armji powołani do wojska żołnierze, nie sprzyjający idejom państwowym. Atoli wstyd byłoby naczelnikom skarżyć się na to i żądać usunięcia z pułku tych podejrzanych. Rok rocznie ilość takich nieprawomyślnych będzie wzrastać, a jeżeli władze będą siedzieć z założonemi rękami i rachować jedynie na bataljony poprawcze, to nigdy armja nie będzie stała na wysokości zadania.

Nareszcie mądry zakaz.

Moskwa. Urzędnikom administracji wzbroniono brać udział w zgromadzeniach „związkowców“ i członków związku „czynnej walki z rewolucją“.

Echa sprawy Azefa.

Petersburg. W związku ze sprawą Azefa czterej przedstawiciele agentury szpiclowskiej zagranicą podali się do dymisji.

Kastraci.

Charków. W śródku miasta wykryto mieszkanie konspiracyjne sektantów-kastratów (skopcow), w którem dokonywano kastracji.

NADESŁANE.

Loterja na sanatorjum nauczycielskie.

Cel tak bardzo doniosły, jak zdrowie nauczycielstwa, poczucie wdzięczności dla wychowawców młodego pokolenia, potrzeba społeczna, aby każdy nauczyciel mógł spełniać swe obowiązki, a wreszcie bardzo korzystny plan głównych i pobocznych wygranych, powinny zapewnić loterji fantowej na budowę sanatorjum dla piersiowo chorych nauczycieli, bez różnicy narodowości i wyznania, jak najwszechstronniejsze poparcie.

Dochód z loterji jest przeznaczony na sanatorjum nauczycielskie — a więc grosz każdy z lichwą odpłacony będzie, bo przyniesie zdrowie wielu jednostkom, zdolnym do pracy kulturalnej i społecznej.

A sanatorjum nauczycielskie, to gwarancja zdrowia nielicznych nauczycieli, ale i dziatwy ich pieczy powierzonej.

Do tego dodać należy, że plan gry daje każdemu nabywcy nadzieję trzech głównych wygranych: w kwocie 15.000 koron, 9.000 koron i 3.000 koron, tudzież 5.000 pobocznych wygranych w postaci 5.000 fantów łącznej wartości 70.000 koron.

Losy po 1 kor. wszędzie do nabycia.

Wieści z kraju.

Obawa przed wojną powoduje, że włościanie w powiecie bocheńskim szczególnie wycofują swoje wkładki z wszystkich Kas Oszczędności. Wiele instytucji finansowych w kraju cierpi z tego powodu na brak gotówki. Obecnie rozeszła się po powiecie bocheńskim wieść, że pieniądze papierowe (banknoty) nie mają w czasie wojny żadnego znaczenia, dlatego też tysiące włościan udaje się od kasy do kasy i prosi o wymianę banknotów na monetę złotą, a w braku tej na srebrną. Ostrzegamy więc włościan, by takich wieści nie słuchali, albowiem pieniądze papierowe mają to samo znaczenie i w czasie wojny, co pieniądze w złocie lub srebrze.

Szpiegostwo we Lwowie! Na onegdajszem posiedzeniu Rady miejskiej we Lwowie zabrał głos radny Laskownicki i powołując się na niedawny proces Borowskiej w Krakowie, z którego okazało się, iż po Lwowie uwija się 6 ajentów rosyjskiej „ochrany“, tudzież na sprawę Moszczałowskiego, wskazał na to, że konsulat rosyjski opiekuje się troskliwie akcją szpiegostwa. Dodał nadto, iż aresztowanie Edwarda Stańskiego na granicy rosyjskiej nastąpiło na denuncjację policji lwowskiej. Dalej konsulat niemiecki, zamiast zajmować się działalnością w zakresie swoich czysto handlowych obowiązków, rozwija działalność polityczną, od chwili bowiem utworzenia jego rozpoczęła się hakatystyczna propaganda, pod jego wreszcie opieką powstał „Bund der christlichen Deutschen in Galizien“. („Związek chrześcijańskich Niemców w Galicji“.) To też zapytał prezydenta czy 1) jako starosta Lwowa jest skłonny zbadać działalność konsulatu rosyjskiego we Lwowie i zapobiedz nikczemnej robocie ajentów rosyjskich we Lwowie? i 2) czy skłonny jest poczynić kroki, aby konsulaty rosyjski i niemiecki ograniczyły się istotnie do handlowej działalności?

Prezydent Ciuchciński odpowiedział, że interwenjował w tej sprawie u odpowiednich władz, które go zapewniły, że niema we Lwowie ekspozytury „ochrany“, indywidua zaś podejrzane będzie wydalono, bądź też znajdują się w śledztwie.

Więcej policjantów. Przed rokiem uchwaliła Rada miejska we Lwowie rozpocząć rokowania z rządem o pomnożenie policji, ofiarowując na jej utrzymanie roczną dotację w kwocie 40 tys. koron. Nadto postanowiono przedstawić potrzebę pomnożenia liczby agentów policyjnych, założenia szkoły przygotowawczej dla policjantów, wart sklepowych i patrolowania w odległych częściach miasta przez policję konną. Rząd oświadczył obecnie gotowość zwiększenia straży policyjnej na razie o 40 żołnierzy i 1 oficera, a zażądał za to od gminy dotacji 10 tys. kor. Magistrat oświadczył się za przyjęciem tymczasowego „zasiłku“, a zarazem rozpoczął rokowania o dalszych 120 policjantów.

Demonstracja w teatrze. Na przedstawieniu opery Rubinsteina: „Demon“, w teatrze lwowskim przyszło do burzliwych demonstracji przeciwko pni Bohuss, która objęła jedną partję po p. Korolewicz-Waydowej.! Dla objaśnienia dodać należy, iż wbrew swemu życzeniu p. Waydowa nie otrzymała tej właśnie partji i przez to przyszło do zerwania kontraktu z dyrektorem Hellerem. Bezpośrednią przyczyną demonstracji była owacja, urządzona na scenie przez grono ludzi, wchodzących w skład personalu teatralnego, dla pani Bohuss, Ktoś krzyknął w czasie tego: „brawo Korolewicz“ a za tem hasłem zerwała się burza oklasków i krzyki: „precz z Hellerem“. Wrzawa trwała około 3 kwadranse.

Sprawa dozorców domu. Na wniesiony przez dozorców kamienicznych memorjał do lwowskiego magistratu o uregulowanie ich stosunku do właścicieli realności, magistrat proponuje zwołać w tej sprawie ankietę, która ma się zastanowić nad stosunkiem służbowym dozorców do właścicieli realnośc,i nad sprawą wynagrodzenia i mieszkania dla dozorcy. Do ankiety mają być zaproszeni delegaci Rady miejskiej i magistratu, dyrekcji policji i po dwóch reprezentantów towarzystwa właścicieli realności i stowarzyszenia dozorców „Praca“.

Nowy urząd pocztowy z dniem 16 b. m. wchodzi w życie w miejscowości Krasne z urzędową nazwą „Krasne koło Grymałowa“.

Tajemnicze krakowianki we Lwowie. Jakaś krakowska pani K. zazdrosną była o swego męża, który miał się kochać w jej znajomej, żonie urzędnika, pani X. Postanowiła tedy na niej dokonać zemsty. Pani X. wyjechała w sprawach rodzinnych z Krakowa do Lwowa i zamieszkała tam w trzeciorzędnym hotelu Krakowskim. Równocześnie prawie z nią zajechał do hotelu młody człowiek, który przedstawił się jako Kocowski, słuchach akademji rolniczej w Dublanach, a który w rzeczywistości był lokajem zazdrosnej pani K. Ten miał szpiegować panią X. i o ileby się to dało pozyskać jej serce, przez co na panią X. rzuconym byłby cień, że prowadzi życie niemoralne. Kocowski za pomocą pieniędzy zapewnił sobie pomoc służącej hotelowej, która namawiała panią X. do zapoznania się z nim, naprożno napastował ją sam, sprawa się nie udała. Wobec tego sama pani K. przybyła do Lwowa, zajechała do Krakowskiego hotelu i zapisała się jako pani Asowa. Zajęła pokój na I piętrze, poczem wyszukawszy pokój pani X., poczęła się przed nim przechadzać przez dłuższy czas. Zwróciło to uwagę właściciela hotelu, który chcąc ją zmusić do ustąpienia z tego stanowiska, zagroził jej policją. Wtedy pani ta opuściła hotel. Skorzystała z tego pani X. i po kilkogodzinnem „więzieniu“ w pokoju hotelowym opuściła hotel z dzieckiem i służącą w towarzystwie ajentów policyjnych. Dowiedziawszy się o tem pani K. zapłaciła natychmiast rachunek za pokój w hotelu Krakowskim i w towarzystwie jakiejś innej damy zamieszkała w hotelu George'a. Policja chciała się zapoznać z panią K., ale bezskutecznie, ponieważ pani K. w kilka godzin po przeniesieniu się do hotelu Georg'a wyjechała ze Lwowa.

Zakopane na Macierz cieszyńską. Za przykładem Krakowa poszło i Zakopane. Goście bawiący tam na kuracji w zakładzie dra Chramca uchwalili na zebraniu następującą rezolucję:

„Ziarnko do ziarnka:

W uznaniu doniosłości zadań śląskiej Macierzy szkolnej i w myśl rezolucji wiecu narodowego w Krakowie, uchwalamy na cele tej Macierzy dobrowolny podatek narodowy w następującej formie:

„Upoważniamy i prosimy Szan. Właścicieli Zakładu, aby na rachunkach tygodniowych nalepiano znaczki Macierzy po 10 hal. i kwotę tę do rachunku wstawiano. Zachowanie tej tradycji przekazujemy Szan. Właścicielom Zakładu, wszystkim następnym gościom i ich potomkom narodowem.“

Należałoby dążyć do tego, by i w innych zakładach bawiący goście poszli za tym przykładem. Po nalepki takie należy się zgłosić do Zarządu głównego Macierzy szkolnej ks. Cieszyńskiego. Cieszyn — Dom Narodowy.

Pijawki oszukańcze. Jesto to historja jakich wiele w kraju naszym. Był sobie w Rzeszowie handlarz owoców południowych, Saul Licht. Kramik owoców wartości do 20 kor. nie mógł dać utrzymania Lichtowi, jego żonie i 2 dzieciom, a położenie Lichtów się pogorszało, gdyż Lichta nie trzymało się szczęście nawet we ferbelku nie rzadko i nie tanio grywanym. Tu trzeba było mieć głowę na karku. To też Licht sobie poradził. Wymyśla 3 pretensje do jednego z graczy Hirscha Horowitza, kupca w Rzeszowie łącznie na kwotę 750 kor.; pretensje te ceduje swej szwagrowej Emmie Horn, która wnosi o nie skargę sądową, a w sądzie zaprzysięga Licht, że mu Horowitz kwotę 750 kor. jest dłużny z tytułu 3 pożyczek. Emma Horn proces wygrywa, tylko kwota 90 kor. została tu potrącona, jako pożyczka przy ferblu udzielona, no i sprawa zdaje się być ubita. Aż tu nagle wnosi Horowitz doniesienie karne przeciw Lichtowi o fałszywe zeznania, złożone w sądzie pod przysięgą. Podczas dwudniowej rozprawy przesunął się przed sędziami przysięgłymi cały szereg świadków, karciarzy nałogowych i na podstawie takich zeznań, które co do jednego kwestjonował obrońca mieli sobie wytworzyć przysięgli obraz winy lub niewiny Lichta i odpowiedzieć na 2 pytania, a to w kierunku złożenia fałszywych zeznań powyżej 600 kor. i namawianie innych świadków do korzystnego dla Lichta zeznania. Pierwsze pytanie sędziowie przysięgli zatwierdzili z opuszczeniem słów powyżej 600 kor., drugie zaprzeczyli; trybunał zaś wymierzył Lichtowi karę ciężkiego 5-miesięcznego więzienia, obostrzonego z tem, że zeznania jego w sporze cywilnym z Horowitzem złożone uznano za nieważne i nieistniejące. Licht zastrzegł sobie 3 dni do namysłu. Rozprawie przewodniczył radca Peszkowski, jako votanci zasiadali radcy: Baron i Jarosiewicz, oskarżał prokurator dr Olszewski, bronił adwokat dr Reich Samuel. *Kj.*

Pożegnanie dzielnego urzędnika. Chrzanowskie towarzystwo kasynowe żegnało 4 bm. zebraniem towarzyskiem p. Hieronima Żarlińskiego, komisarza starostwa, wiceprezesa chórów i teatrów włościańskich, sekretarza zarządu powiatowego kółek rolniczych, członka komitetu „Tygodnika Chrzanowskiego“ i byłego członka wydziału kasyna — przeniesionego do Pilzna. W wielkiej sali kasynowej zebrała się prawie wszystka inteligencja Chrzanowa oraz wielu z okolicy, wobec których prezes kasyna adw. dr Smoleń w serdecznych słowach pożegnał imieniem zebranych odjeżdżającego p. Żarlińskiego, podnosząc jego wielorakie zasługi. Potem przemawiał szef odjeżdżającego radca namiestnictwa Rudzki, zakończył zaś p. Lewenfeld toastem „kochajmy się“. — Wydział kasyna zamyśla z nastaniem cieplejszej pory otworzyć dla członków kręgielnię, oraz dla ożywienia życia towarzyskiego urządzić po świętach Wielkiej Nocy zabawę taneczną, naturalnie o ile wpierw „mała“ Serbja nie rozpocznie „wielkich“ tanów wojennych... — W Sokole chrzanowskim obchodzono wieczornicą z paniami imieniny prezesa dra Woynarowskiego, przyczem wygłoszono szereg toastów, nawet wierszami i to improwizowanymi. *(r.)*

Drugi napad bandycki. Drugiego napadu na plebanię w Piadykach pod Kołomyją dopuścili się niewyśledzeni dotąd bandyci. Do mieszkania księdza ruskiego Pawluka wpadło w nocy dwóch drabów z zasmarowanemi dziegciem twarzami i stanąwszy przed łóżkami z rewolwerem w ręku zażądali wydania pieniędzy. Pawlukowie wskazali im kredens, skąd bandyci wyjęli w gotówce 100 koron i srebra za 600 kor. Kiedy już odchodzili ze zdobyczą, jeden z nich ujęty prawdomównością żony księdza, iż wskazała im miejsce przechowania gotówki, pocałował ją pokornie w rękę. Prawdopodobnie są to ci sami bandyci, którzy dokonali przedtem napadu na plebanję w Korniczu.

Pokłosie ludowe.

Chłopi w sądach. W uzupełnieniu korespondencji nowosądeckiej o brakach naszego sądu powiatowego, dodać należy konieczne jeszcze jeden znamienny szczegół, mianowicie, że w innych sądach powiatowych praktykowane są od dawna z bardzo wielką korzyścią dla ludu wiejskiego t. zw. roki sądowe w dalszych częściach powiatu, gdy tymczasem w okręgu Sądu nowosądeckiego o takiem udogodnieniu nikt nie słyszał, co świadczy, że są tutaj wyjątkowe stosunki!...

Zanim jednak przeprowadzony zostanie roz-

dział obecnego sądu na dwa lub trzy sądy, koniecznem jest dalej wprowadzenie niezbędnych, a nic niekosztujących udogodnień dla włościan, powołanych do audjencji, mianowicie w tym kierunku, ażeby rozprawy ze stronami zamiejscowemi odbywały się przed południem, zaś ze stronami miejscowemi po południu, bo jak jest obecnie, chłop musi cały dzień zmitrężyć w sieni, zanim dostanie się przed oblicze sędziego. A przecież ten chłop musiał kilka godzin stracić czasu na drogę, ażeby stawić się na godzinę ósmą rano!!... nie wspominając o tem, że o głodzie i chłodzie wyczekiwać musi pod drzwiami, iżby w razie zawołania mógł się oderwać i wejść zaraz do kancelarji. Nie wspominamy już o szkodliwych skutkach późnego powrotu do domu, bo te znane są powszechnie każdemu, z wyjątkiem pp. urzędników, którzy wyszczególniają mecenasów przed wszystkimi innymi.

Wreszcie niezbędnie koniecznem jest ustanowienie portjera w olbrzymim gmachu sądowym, ażeby informował strony, gdzie na rozprawę lub do przesłuchania udać się mają. Trafiały się dotąd liczne wypadki, że nieczytelny (ba, nawet tylko wykształcony!) człowiek, nie może trafić do właściwej kancelarji — i bardzo często przyjdzie tam dopiero późno, kiedy zapadł wyrok w zaoczności, albo sprawa upadła. Na pokrycie wydatku na utrzymanie portjera fundusze znaleźć się powinny, bo tutaj rozchodzi się o interes ogółu, a nie o zaspokojenie kaprysu jednostki. Niechajże więc i te dodatkowo wskazane braki zechcą wziąć sobie nasi posłowie do serca, i poczynić co rychlej odpowiednie kroki dla ich usunięcia. *S.*

Z doli robotników sezonowych. Jak Prusacy traktują robotników nie tylko polskich ale wogóle słowiańskich, dowodem tego skargi robotników, poddanych rosyjskich, zamieszkałych we wschodniej części Prus, którzy wnieśli skargę do konsula rosyjskiego na biura pośrednictwa pracy, zatrzymujące im dowody legitymacyjne, pensje i kaucje. Konsulowi udało się odkryć szkodliwą działalność takiego biura pracy w Katowicach, które rozrzuca po całem Królestwie Polskiem broszury, zachęcające robotników do emigracji za zarobkiem. Konsul donosi, że rolny robotnik w Prusach może zarobić dziennie najwyżej 58 kop. (1 markę 20 fen.), robotnik zaś fabryczny rb. 1 kop. 20 i to jeszcze w wyjątkowych wypadkach — ale nigdy od 2 rubli do 5, jak fałszywie obiecuje w swych broszurach "biuro pracy" w Katowicach. To też niech ta wiadomość rozejdzie się jaknajszerzej i będzie przestrogą dla obałamuconych przez broszury i agentów robotników.

List infanterzysty

Jana Fikały z Bośni do Katarzyny Szpyrki w Tarnowie, u państwa Wiercipiętów przy ul. Krakowskiej l. 30, II. p.

Niech bendzie pochwa lany Jezus Chrystus Amen! alzo naj ukochańsza ka Siu! do Wiadujemsie o tfoim zdrowiu i po Wodzeniu ja alzo Dziengi Bogu jezdem zdrūf tylko Pieniędzy krucyfiks nimom Bo mu cały lenung comza 5 dni zafasowoł wy dolemna śwarc do buduf i śparwikse botu straśne błota po uszy takiesame jag ftar nowie ale Za to tujest fajne po widło i ślifki comi jedna bośnioderka krucyfiks tu furt do Kasarni przy nosi Oj boto już krucyfiks takoto żołmirsko dola, przed fczora powi zycie kozoł mi reimensarc iść do Śpitala ale naco to najuko hajszo fiksum fertig kasiejko nie powiem Bobyś mie wiencyj nie kochała. Alzo mi w tym Sakramenckim saraj ewie takmi sie za tom krucyfiks ci że się furt po ftruzoku całom noc tolom Oj nima to moja krucyfiks Uko chanie jak tam ftar nowie. pamientos jak mysie po plantach na zilony trofce tryndali albo u kurdziołka albo jagmy sie huździali wogrodzie szcyleckiem na huździcce oj jagse otym nieros na jibungu wspominom, to mi siń jaze wdołku Słabo robi. albo jageś mi na ganku dawała byce knydle. Nie takie twarde jag pszy menaży Fasuje cobym ci krucyfiks muk inmi głowę ros bić albo jag roz ftuj pon dostał ode mnie wgmbe jag mie kcioł skubui wy rzucić Oj gdzie te casy krucyfiks Złota ka Siejko Alzo dzisioj je zdem bo Gu dzienki zdrūf fczoraj ale pan bo mitak rej mensarc po wiedz oł i tylko midał śprycke i kozoł iść do Kompanji. Alem citu Tej tag zmizernioł i shut że cimi kupla zbajnetem ciengiem z brzucha leci może byśmi ta na Ukohajsza krucyfiks kasiu posłała codo wyre perowania sie bo już wnet bede taki sōhy jak bejnet. a jutro na my Wielgi ibungmarś amorze już pudziemy na wojne kriksmesig bo midali do Tornistra i Patrontasiuf krucyfiks sto 50 i osiom patronuf Ajo sie tych krucyfiks serbskich pastuf tak boje jeszcze wiencyj niż naszych antkuf spo Gwizdowia. Wirz Muj kapitan tenco do tfojij pani chodził to zbojoncki jasz czensionke dostał. jag mie jestrze sczyże kochosz tag jag pir wyj To proś Pana Jezósa żeby mie kulka minyła a fkużdym razie pszy ślijmi kilka naście Koron. Alzo weś krucyfiks od pani forsióś a odta Tusia łosołke masła i kilo śpeku. Jag mie serpskie świniorze nie zabijom tosie s Tobom Pewnikiem pszyrzenie Ici wszy ćko oddom ale krucyfiks nieza pomnij wzionć forsióś Całuje cie krucyfiks w oba Policzki. muj Adres na piniondze Jan Fikała Fanteryst 57 kk In Fan teri Rejment bat 2 Comp 6 Sara jewa w Bośni. (»*Gazeta Tarnowska*«).

Z innych zaborów.

Pamięci Promyka. Wkrótce zostanie odsłonięta tablica pamiątkowa ku czci Promyka (śp. Konrada Prószyńskiego) w kościele popijarskim w Warszawie, której twórcą jest artysta rzeźbiarz Czesław Makowski. Wykończenie jest artystyczne. Na wmurowanej tablicy środek zajmuje bronzowy medaljon portretowy, Promyka, otoczony girlandą kłosów pszenicznych. Pod nim umieszczony będzie piękny fragment płaskorzeźby z bronzu, przedstawiający dwóch włościan, trzymających tablicę nauczania poglądowego. Drugi pomnik tego pisarza stanie na jego grobie na Powązkach.

Na Litwie po polsku mówić nie wolno. Na stacji kolejowej Ziabki (gub. Wileńska) zaszedł niedawno następujący wypadek. Trzech obywateli przyszło na stację Ziabki celem nadania telegramu. Ponieważ rozmawiali ze sobą po polsku, wyrzucił ich z poczekalni zawiadowca stacji przy pomocy żandarma. Na telegraficznie przesłaną skargę obywateli zjechał do Ziabek naczelnik kolei z Petersburga i rozpoczął śledztwo. Zawiadowca stacji i żandarm tłumaczyli się, że ci 3 panowie wymyślali na kolej i stacyjne porządki po polsku. Naczelnik jednak zgromił ich za takie postępowanie z obywatelami. Spisano protokół.

Chorągiew z Matką Boską „podburza“... W Hamborn w Westfalji, gdzie ludność jest prawie w połowie polską i katolicką, zabroniła policja noszenia w pochodach publicznych n. p. pogrzebie chorągwi zdobnej w wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej z napisem: „módl się za nami“, ponieważ wizerunek ten — zdaniem policji niemieckiej — podburza... Polacy tamtejsi zwrócili się z przedstawieniami w tej sprawie do landrata v. Winfinga, który dał następującą odpowiedź:

„Na wniesione do mnie pismo z 25 stycznia odpowiadam, że noszenie chorągwi z wizerunkami narodowo-polskimi, a takim jest wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej, pozwolić nie można. Jeżeli Towarzystwo polskie, które się w środku państwa pruskiego utworzyło, łączność swą z Królestwem Polskiem — które teraz nie istnieje i tylko przez zmniejszenie królestwa pruskiego mogłoby w dawnych granicach powstać — ostentacyjnie tem okazuje, że nosi chorągwie z wizerunkami i napisami, które na owe Królestwo polskie wskazują, wykracza to przeciw porządkowi publicznemu i uprawnia władzę policyjne do wydania zakazu na mocy § 132 ustawy o administracji krajowej pod groźbą kary. Zażalenie zatem jest nieuzasadnione“.

Bez komentarzy!

Strejk szkolny dzieci niemieckich. We Frydrychowie pod Łabiszynem, w Księstwie Poznańskiem, jest szkoła protestancka, wyłącznie niemiecka. Nauczyciel tej szkoły bardzo często bił dzieci. Rodzice kilkakrotnie wnosili zażalenia, a gdy to nie pomogło postanowili urządzić na wzór Polaków strejk szkolny. Dopiero pastor miejscowy i rządowy komisarz uspokoili oburzonych rodziców i odwiedli od urządzenia strejku. Oczywiście nauczyciel dzieci bić zaprzestał. Okazuje się z tego, że pruscy nauczyciele mają naprawdę wrodzony pociąg do katowania dzieci.

„Z prochu powstałeś i w proch się obrócisz“.

Hasło i punkt wyjścia zwolenników palenia zwłok, a nie grzebania ich w ziemi. Wywodzą oni, że nie jest to rzeczą nową. Już w najdawniejszych czasach, obok innych sposobów chowania zmarłych, istniał także zwyczaj palenia zwłok ludzkich na stosie i przechowywania pozostałych popiołów w urnach. Za paleniem zwłok przemawiają względy hygjeniczne, estetyczne i ekonomiczne. Powolny rozkład trupa przez pogrzebanie w ziemi zatrawa powietrze; — przy paleniu zaś, w przeciągu półtorej godziny ulega ciało zupełnemu spopieleniu. Krematorjum, t. j. zakład palenia zwłok może się znajdować w dowolnej części miasta, bez obawy, że stanie się — jak przeważna część cmentarzy — rozsadnikiem zarazy. Koszt palenia zwłok jest mniejszy, aniżeli koszt dzisiejszych pogrzebów. Popioły po spaleniu zwłok, mogą być złożone do urny, którą umieszcza się w niszy ściennej kaplicy, albo grzebie na cmentarzu, otaczającym krematorjum.

Na ten temat wygłosił niedawno w Warszawie odczyt znany literat Wojciech Szukiewicz, zaznaczając zarazem stanowisko Kościoła katolickiego wobec tej sprawy. Do r. 1886 nie zajmowały władze duchowne zdecydowanego stanowiska. Jeszcze w r. 1826 spalono w Walencji filozofa Ripollę. Dość także wspomnieć średniowieczne czasy inkwizycji kościelnej; tysiące ludzi palono wówczas na stosie. W ostatnich dopiero latach występuje Kościół zacięcie przeciw paleniu zwłok, choć między procesem gnicia, a spalenia, nie zachodzi żadna różnica: i jedno i drugie jest utlenianiem; gnicie powolnem, palenie szybkiem. Jako argument przeciw paleniu zwłok przytaczają, że prawnikom i lekarzom potrzebna jest ekshumacja zwłok. Konieczność ta w kulturalnych społeczeństwach zachodnich bardzo rzadko się zdarza. W Anglji na miljon mieszkańców zdarza się 1 wypadek ekshumacji, — w Niemczech 1 wypadek na 600.000 mieszkańców.

Nowinki.

Zasądzenie arcyksiążęcego wychowawcy. Rotmistrz Michajłowicz, były wychowawca dzieci arcyks. Józefa, aresztowany za bicie dzieci i nieposłuszeństwo wobec księcia, skazany został w Budapeszcie przez sąd wojskowy na $4^1/_2$ lata więzienia i utratę szarży oficerskiej.

Straszna kobieta. W pewnej miejscowości czeskiej wdowa Kneislowa zabiła kołem sekretarza gminy Johna za to, iż domagał się od niej zwrotu pożyczki, następnie pobiegła do domu i zamordowała tam nożem jego żonę, wreszcie sama popełniła samobójstwo.

Woźnica za pana — do więzienia. Izba sądowa w Moskwie skazała na rok rot aresztanckich komisarza policji Druganowa za zamknięcie w więzieniu zamiast honorowego obywatela Zamkowa jego woźnicy. Taką zamianę urządził Druganow za łapówkę.

Dobra moda. Pewna dama w eleganckim modnym kapeluszu chciała w Pradze wejść do sklepu z koronkami. Niezwykłych rozmiarów kapelusz nie chciał się jednak zmieścić do drzwi, mimo, że zrozpaczona dama wyginała się i przechylała się ze zręcznością i giętkością zawodowego gimnastyka. Nic nie pomogło: chcąc jednak wejść zdecydowała się na zdjęcie kapelusza i trzymając go w ręku przestąpiła próg magazynu. Było to już jednak za późno. Pod sklepem zgromadził się tymczasem kilkosetny tłum przechodniów, który zatrzymał cały ruch tramwajowy i zatarasował wejście do sklepu, tak, że dopiero interwencja policji wyratowała „modną damę“ od ulicznych napaści.

Prawa „katorznika“. Odbywający roboty ciężkie w więzieniu wileńskiem, skazany za należenie do P. P. S. Kazimierz Pietkiewicz, zwrócił się do prokuratora Izby sądowej z prośbą, by mu pozwolono używać w celi narzędzi rysunkowych, oraz atramentu i pióra, gdyż zajęty jest pracą naukową w kwestji przenieisienia koryta rzeki Leny koło Wierchojańska i wykreślenia mapy danej miejscowości. Prośbę Pietkiewicza przesłano do głównego zarządu więziennego i, aczkolwiek jeden z najwybitniejszych uczonych rosyjskich prośbę tę popierał, żądaniu temu odmówiono, gdyż „katorżnicy nie mają prawa zajmować się w więzieniu wykonywaniem rysunków“.

Letarg. — Podczas żałobnego nabożeństwa w Moskwie, duchowny zauważył, że na twarzy leżącej w trumnie zmarłej kobiety, wystąpiły rumieniec. Dotknął się do niej ręką i przekonał się, że twarz jest ciepła. Nabożeństwo przerwano. W tej samej chwili rzekoma nieboszczka głęboko westchnęła i zaczęła się w trumnie poruszać.— Wielu z obecnych zemdlało z przerażenia.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Władysław Wąsowicz.**

NEKROLOGJA.

Franciszek Kozłowski

obywatel b. długoletni radca g. Półwsia Zwierzynieckiego

przeżywszy lat 86, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 11 marca 1909 r.

W smutku pogrążona córka z rodziną zaprasza Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność na wyprowadzenie zwłok, które odbędzie się w sobotę dnia 13 bm. o godz. wpół do 9 rano z domu żałoby pod L. 73 w Półwsiu Zwierzynieckiem, do kościoła św. Salwatora — a po odprawionem Nabożeństwie na miejscowy cmentarz.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego, św. Tomasza 4, filia Kopernika 6.

Józef Zwoliński

elektrotechnik

przeżywszy lat 30, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 11 marca 1909 r.

W smutku pozostały ojciec i rodzeństwo zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego, Znajomych i pobożną Publiczność na wyprowadzenie zwłok, które odbędzie się w niedzielę dnia 14 bm. o godz. 4 po południu z „Collegium medicum“, przy ul. Grzegórzeckiej, wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w poniedziałek dnia 15 bm. o godz. 10 rano w kościele OO. Reformatów.

Zakład pogrzebowy J. Wolnego ul. św Tomasza 4. Filia Kopernika 6.

Każdy!

oszczędny powinien kupować tylko

MYDŁA TOALETOWE

o silnych różnych zapachach — za 1 kg Kor. 2·00

74 2—8 u firmy

Reim i Ska, Kraków, Rynek 37.



Moje tanie ceny wzbudzają sensację!

Niklowy rem. kieszonkowy Rosskopf wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·80.

Srebrny Rosskopf o 3 kopertach, złr. 6·—. Stalowy damski rem. złr. 2·75. Srebrny damski złr. 3·90. Budzik najlepszy złr. 1·15. Łańcuszki srebrne od złr. 1·—. Zegarki złote damskie od złr. 10. 40 1—10

Bogate ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

IGNACY CYPRES, KRAKÓW

ul. Floryańska Nr 49.

⚒ Skład i rozwóz węgla ⚒

WINCENTEGO BOCZARSKIEGO

przyjmuje zamówienia na dostawę węgla w workach plombowanych od 1 cetnara zwyż. Dostarcza również węgiel w większych ilościach do domów i piwnic.

Najlepszy węgiel cłowy

1 cetnar cłowy = 1 k. 10 h.

z dostawą do domu

Przy zamawianiu od 20 cetnarów w zwyż ceny znacznie niższe.

Zamówienia ustne i pisemne przyjmuje **Skład nafty**, ul. Mikołajska 9, i w **SKŁADZIE WŁASNYM**. (Dworzec towarowy kolei półn. Rutsche).

Kto chce mieć

TANIE A ELEGANCKIE UBRANIE

zrobione podług najnowszych angielskich żurnali, niech zamawia u firmy

Piotr Górka, krawiec

KRAKÓW, ulica Florjańska l. 21.

Na prowincję wysyła się próbki, modele, sposób brania miary i ceny ubrania. — Dla P. T. Czytelników i inseratorów za okazaniem „Gazety Powszechnej“ 10% taniej.



Ostrzeżenie! Przed kupnem, zamawianiem, a szczególnie przed sprzedażą fałszerstw lichych innych wyrobów i naśladownictw moich jedynie prawdziwych, prawnie chronionych przetworów. Podług §§ 23 i 25 ustawy karnej, każdy, kto zamawia, zakupuje, utrzymuje a szczególnie ten, kto sprzedaje, pochodzący nie z mojej fabryki a więc inny a nie mój jedynie prawdziwy z zielonym znakiem ochronnym zakonnicy, prawnie chroniony **Balsam Thierego**, tudzież naśladownictwa mojej jedynie prawdziwej maści centyfoliowej i moje inne przetwory, ten naraża się na ściganie karne surowe, bezwzględne i na karę aż do 4.000 K. lub na karę aresztu aż do jednego roku i karę pieniężną do 4000 K. Taksamo przez zamawianie, zakupno lub sprzedaż przez władzę niedozwolonych, mem nazwiskiem opatrzonych surogatów, tylko w celu wyzyskania publiczności w obieg puszczanych.

Aptekarza A. Thierrego

Balsam

wszędzie znany i wszędzie za dobry uznany.

Bardzo skuteczny przeciw złemu trawieniu i jego objawom, jak odbijaniu się, zgadze, wzdęciu, zatwardzeniu, tworzeniu się kwasów, uczuciu pełności, kurczom żołądka, brakowi apetytu, nieżytowi itd. Uśmierza kurcze i bole, łagodzi kaszel, usuwa flegmę, czyści. — Służy także w wielu wypadkach zewnętrznie, czyszcząc rany i kojąc ból. — Wysyła się pocztą najmniej 12 flaszek małych lub 6 wielkich za 5 K, 60 flaszek małych lub 30 wielkich 18 K.

Uważać na jedynie i wyłącznie do obiegu uprawniony zielony znak ochronny zakonnicy: „Ich Dien“. Allein echt. — Naśladowanie tego znaku i kupno, jakoteż sprzedaż innych, prawnie niedozwolonych, a więc do obiegu nieuprawnionych balsamów, ściga się sądownie.

Aptekarz Adolf Thierry, apteka pod „Aniołem Stróżem“ w Pregradzie pod Rohitsch-Sauerbrunn.

Aptekarza A. Thierrego

prawdziwa maść centyfoliowa

najniezawodniejszy środek domowy na wrzody, rany, okaleczenia wszelkiego rodzaju i t. d.

Miejsce nabycia: A. Thierrego apteka pod Aniołem Stróżem w Pregradzie pod Rohitsch-Sauerbrunn. — 2 dawki 3·60 K.

Thierrego balsam żołądkowy wszędzie znany, 12 flaszek 5 K.

Skład prawie w każdej aptece. — Hurtownie w składach aptecznych.

„WISŁA“

Ludowe Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie,

ul. Reformacka 3, II piętro.

konc. reskrypt. c. k. namiestnictwa z dnia 13 sierpnia 1908 L. 13054 pr.

założone Staraniem Polskiego Stronnictwa Ludowego, przyjmuje do ubezpieczenia od ognia w **miastach i wsiach** budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy, oraz wszelkie ziemiopłody w słomie i ziarnie, pod najdogodniejszymi warunkami.

W sprawach ubezpieczeń w tych miejscowościach, gdzie niema jeszcze agencji należy zwracać się wprost do Dyrekcji „Wisły“.

DROBNE OGŁOSZENIA

za słowo 4 hal. — najmniej 10 słów.

Uczeń

Wyższej szkoły przemysłowej, przyjmie lekcyę ze szkół pospolitych, wydziałowych i niższych realnych, lub też inne zajęcie w godzinach między 5—9 wieczór. Zgłoszenia: Fischer, Szewska L. 7. I. piętro

Pokój frontowy

z osobnem wejściem do wynajęcia od 1-go kwietnia. Kraków, ul. Sobieskiego 7. parter.

Nauczycielka

fortepianu udziela lekcji. Ceny bardzo przystępne. Sobieskiego 7 parter.



Wyroby tkackie

najlepsze tylko

z tkalni płócien Michała Mięsowicza

w Korczynie obok Krosna.

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie

Bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materje na ubrania dla każdego stanu i na każdą porę roku, poleca:

Tkalnia płócien i skład wysyłkowy „pod opieką najśw. Rodziny“

JÓZEFA JÓRASZA

w KORCZYNIE obok Krosna (Galicja).

Na żądanie posyłam próbki darmo i opłatnie.

Sozal

najlepszy środek do uśmierzenia bolu zębów, pudełko 60 h, do nabycia **w aptece pod Murzynem w Krakowie.**

1,800.000

koron

złożył już lud polski z całego kraju, wychodźcy z Prus, nawet z Ameryki — jako oszczędności swoje

w Banku parcelacyjnym we Lwowie.

Hipolit Śliwiński

Spółka przemysłowa i budowlana z ograniczoną poręką

wyrabia i ma w zapasie w swoich fabrykach wyrobów ceramicznych

w Drohobyczu i w Rzeszowie

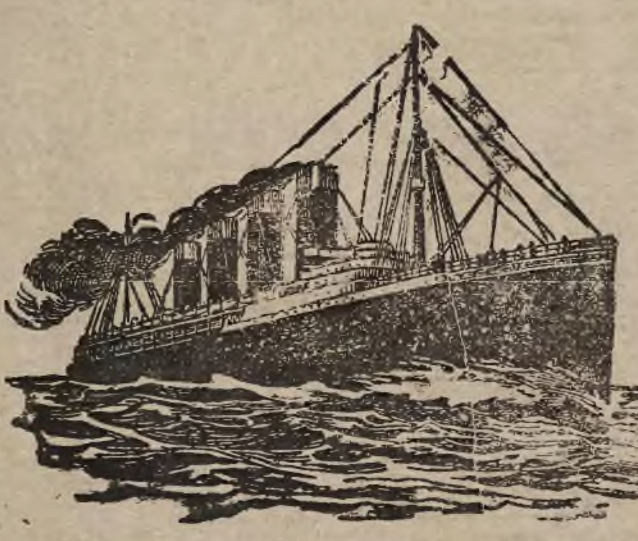
1. Dachówkę tłoczoną felcowaną (francuską)
2. Dachówkę ciągniętą felcowaną
3. Karpiówkę
4. Cegłę wszelkiego rodzaju, jak: dętą, fasonową, okładzinową, zwyczajną i t. d.
5. Dreny i wszelkie inne wyroby ceramiczne.

Roczna produkcja 15,000.000 sztuk. — Towar doborowy. — Ceny umiarkowane.

Zamówienia przyjmują:

Biuro centralne Spółki, Lwów, Kopernika 30, I. p., nr. telef. 1088. — Kierownictwo fabryki w Drohobyczu i w Rzeszowie.
Zastępca Spółki na Lwów p. M. B. Hlukiewicz, ul. Kadecka 6.

Szybko! **Tanio!**



Do Ameryki

pospiesznym okrętem **w 6 dniach,** pocztowym okrętem w 8—9 dniach.

Precz z wyzyskiem!

Żądajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga, Hamburg, Ferdinandstr. 15A.

Bank Parcelacyjny we Lwowie

ul. Brajerowska L. 11a

stowarzyszenie zarejestrowane w Sądzie kraj. we Lwowie z ograniczoną poręką

przyjmuje wkładki oszczędnościowe i płaci:

$5^1/_2$ % procent

od najmniejszych nawet wkładek, zaś

7% procent

od wkładek powyżej 5000 K, złożonych najmniej na półtora roku za rocznem wypowiedzeniem.

Procenta wypłaca Bank półrocznie. Niepodniesione procenty przypisuje do kapitału i dalej oprocentowuje wraz z kapitałem. Podatek rentowy opłaca Bank sam z własnych funduszów. Bezpieczeństwo wkładek zupełne. Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi, co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo. — Bank parceluje obecnie grunta w różnych stronach Galicji wartości około 8 miljonów koron. Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach grunta w całej Galicji.

Obecnie przeprowadza Bank parcelacje dóbr: Łowczów (powiat Tarnów) — Podleszany i Tarnowiec (powiat Mielec) — Borek Nowy i Przybyszówka (powiat Rzeszów) — Glinnik górny (powiat Strzyżów) — Tomaszowce i Czereszenki (powiat Kałusz) — Pilznionek (powiat Pilzno) i Miękisz Nowy (powiat Jarosław).

Umowy o kupno gruntu należy zawierać z delegatami Banku na miejscu.

Węgiel ⚒ i Koks

najlepszego gatunku gostarcza wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwom po bardzo przystępnych cenach i warunkach

Firma węglowa

Bernhard Lejb - Tarnów

Biuro: ul. Wałowa 19. — Telefon Nr 72.

BILARDY

pokrywa w sukno, przerabia takowe na żądanie, i t. p. **Roman Kubicki, ulica Zwierzyniecka 34.**

Poszukuje się chłopców do roznoszenia gazet. Zgłoszenia: św. Anny 4.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultheriae compositum** z prawnie zarejstrowaną marką ochronną

„NERWOL"

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Na składzie: Kraków, apteki Wiszniewskiego i Macudzińskiego; Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewechego, Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolasza. — Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 31.

Oszczędne gospodarstwa!!!

używają dziś tylko **MASŁO** patentowe

„MONOPOL"

Masło „Monopol" jest masłu krowiemu pod każdym względem w zupełności równem a jest daleko tańsze.

PROBA PRZEKONUJE 96 1-12

Należy żądać wszędzie masła patentowego „MONOPOL" a gdzie go niema udać się wprost do pierwszej krajowej fabryki masła patentowego

„MONOPOL" W KRAKOWIE

ULICA JASNA 8.

Maurycy Schapira, ul. Starowiślna l. 39, parter

egzaminowany nauczyciel buchalterji

udziela gruntownej nauki

BUCHALTERJI

pojedynczej i podwójnej z przygotowaniem do egzaminu w c. k. Akademji handlowej, oraz stenografji. polskiej i niemieckiej korespondencji handlowej. rachunków kupieckich. bankowych itp., również w języku polskim i niemieckim pod przystępnymi warunkami.

Biuro i Szkoła pisania na maszynach.

NOWY KURS PRZYGOTOWAWCZY DO EGZAMINU Z RACHUNKOWOŚCI PAŃSTWOWEJ I BUCHALTERYJ KUPIECKIEJ POJED. I PODWÓJN.

w szkole buchalteryi

Stanisława Burnatowicza

rozpoczyna się dnia 2 marca 1909 r.

Zgłoszenia przyjmuje BIURO BUCHALTERYJNE w Krakowie, przy ul Floryańskiej L. 55, I. p., od 9 do — — 1 i od 3 do 7 codziennie. — —

Biuro i Szkoła pisania na maszynach.

KRAWIEC MĘSKI

JÓZEF GAŁĄZKA

Kraków, Floryańska 16,

który pracował przez szereg lat w firmie Bogusław Herse w Warszawie i Henryka Schwarca w Krakowie, przyjmuje wszelkie zamówienia z materyałów powierzonych jak i u niego obranych, po cenach najniższych.

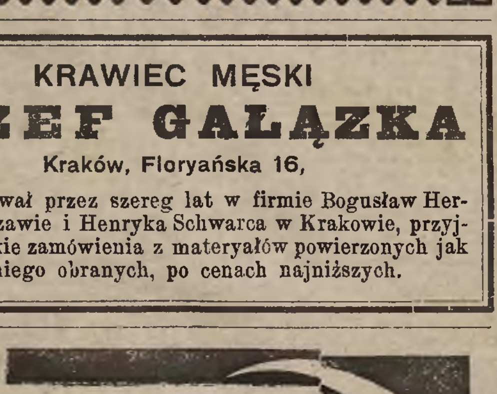
Emigracja za zarobkiem

będzie w tym roku z pewnością liczniejszą niż zwyczajnie. Jest obowiązkiem obywatelskim zwrócić uwagę rzeszom emigracyjnych zarobników, że nie muszą się wysługiwać hakacie pruskiej, skoro mogą z większym pożytkiem moralnym i materyalnym, uzyskać **zarobek we Francji.** Bliższych wyjaśnień udziela pisemnie lub ustnie poseł

Wiktor Skołyszewski

w Wieliczce.

21



Żądajcie wszędzie — tutek Paschalskiego.

Moczenie w łóżku

natychmiastowe wyleczenie **zapewnione.** 54

Objaśnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć. Świetne pisma dziękczynne. Środek polecany przez lekarzy.

Instytut „Sanitas", Velburg P. 224, Bawarja.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.